Nr. 9. Kraków, niedziela 7 września 1902. Rok V.

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi:
rocznie 60 cnt., półrocznie 30 cnt., kwartalnie 15 cnt
Numer pojedyńczy 5 cnt

W Niemczech:
rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.

Administracya pisma:
Kraków, ul. Mikołajska Nr. 30

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
H. Dziewicka,
w Krakowie,
ulica Mikołajska Nr. 30.

Numera pojedyńcze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy: ulica Mikołajska l. 30.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Cierpliwość w przykrościach.

Powszechne jest zdanie, że życie ludzkie usłane jest nie różami i kwiatami lecz cierniami i kolcami. Wielkie nieszczęścia są rzadsze, za to w małe przykrości obfituje każdy dzień życia. Czasem małe a częste przykrości są boleśniejsze, niż wielkie a rzadkie, stąd słusznie mówi św. Franciszek Salezy, że często potrzeba większej cnoty aby nieść krzyż ze słomy, aniżeli z żelaza. Ponieważ życie bez przykrości, czy moralnych, czy fizycznych niemożliwe, stąd winien człowiek na nie być przygotowanym i nie oburzać się ani nie niecierpliwić. Nie unoś się zatem gniewem, gdy ci kto powie słowo niemiłe, gdy ci szkodę wyrządzi, gdy cię kto nie usłucha, gdy potrawa nie smakuje, gdy spać nie możesz, gdy ci kto sen lub pracę przerwie, gdy żebrak natrętny, gdy pora roku przykra. Wszystkie takie przykrości ofiaruj jako pokutę za grzechy, znoś je cierpliwie, a każde twoje zwycięztwo zapisze Pan Bóg w księdze żywota. Przypominaj

sobie słowa św. Franciszka Salezego: »Wiem dobrze, że małe przykrości dla ich mnóstwa i natręctwa są nierównie dokuczliwsze aniżeli wielkie i że domownicy są przykrzejszymi od obcych; ale i to wiem, że zwycięztwo w nich częstokroć przyjemniejszem jest Bogu, niżeli wiele innych zwycięstw, które w oczach świata uchodzą za wielką zasługę«,

Święty Franciszek Borgiasz uważał upał, zimno, burze, głód, pragnienie za sługi Boże pomagające mu do zwalczenia złych skłonności. Jak zaś z nich korzystał, wykaże rozmowa jego z przyjacielem, który spotkawszy go na ulicy w podartej i lichej sukni, bez książącego orszaku zdziwiony zapytał:

— Jakto, Borgiaszu, idziesz boso i bez towarzyszy? a któż ci usługuje w tak przykrej drodze, kto przyrządza obiady i noclegi?

— O to wszystko już się postarano, iż wszędzie znajduję wykwintne potrawy i wyśmienity nocleg.

— A któż się o to stara?

— Moi dworzanie?

— Gdzież oni?

— Posłałem ich przed sobą.

— Cóż to za jedni?

— Zaraz ci wyjaśnię. — Każdego poranku, skoro tylko serce moje do Boga podniosę, robię następujące postanowienie: Wszystkie przykrości, trudy i cierpienia jakie dzisiaj Bóg na mnie ześle, chętnie przyjmuję jako karę za grzechy w tem przekonaniu, że na więcej jeszcze zasłużyłem. To postanowienie jest moim dworzaninem, iż wszędzie lepszego przyjęcia doznaję, aniżeli zasłużyłem.

Zachować cierpliwość trzeba także, gdy cię jaki zawód spotka. A chcesz, by cię mało zawodów spotykało, nie rób sobie wiele nadziei, nie rój snów złotych, nie żyw wielu pragnień, nie spodziewaj się wiele od życia. Pragnij tylko tego, czego Bóg pragnie, a wszystkie pragnienia, wszystkie nadzieje poddawaj woli Bożej. Bóg jest twoim Panem, więc »słuszna, abyś ty szedł za wolą Boga, a nie Bóg za wolą twoją« (św. Augustyn).

Człowiek szlachetny, uczynny, chętnie drugiemu pomaga, chętnie świadczy im dobrodziejstwa. Ludzie jednak często odpłacają się za dobrodziejstwa czarną niewdzięcznością tak, że nie bez racyi ktoś powiedział: »Dobre serce to głupie serce«.

Mimoto nie należy się zrażać niewdzięcznością ludzką, lecz czynić tyle dobrego, ile kto może, nawet za złe odpłacać dobrem,

modlić się nawet za prześladujących. Św. Elżbietę wypędził niegodziwy szwagier z jej zamku tak, że z dziećmi małemi musiała się umieścić w ciasnej izdebce, wśród głodu i zimna. Pewna niewiasta, której święta wiele świadczyła dobrodziejstw, spotkawszy ją na wąskiej uliczce, strąciła ją w błoto. Jednak królowa zniosła cierpliwie ten bolesny zawód.

Za czasów Juliana Apostaty żył we Włoszech w mieście Imola pobożny Kasyan, który ze szczególnem poświęceniem i pilnością uczył dzieci tego miasta. W czasie prześladowania chrześcijan, pojmano też Kasyana i stawiono przed sędzią pogańskim, który zażądał od niego, by się wyparł wiary. Gdy jednak tego nie chciał uczynić, skazano go na śmierć nader bolesną. Mianowicie zwołano dwunastu chłopców pogańskich, uzbrojono ich w różne narzędzia ostre, jak rylce, nożyczki i kazano im pastwić się nad Kasyanem. Wszyscy rzucili się na swego nauczyciela — jedni kłuli go w nogi, wyżsi sięgali aż do wnętrzności, a gdy upadł na ziemię, wbijali mu ostre narzędzia w oczy, uszy, szyję, piersi i głowę, przyczem szydzili zeń niemiłosiernie:

— Uczyłeś nas pisać, otóż teraz piszemy na twojej skórze. Rozkazywałeś nam nigdy nie próżnować, więc nie tracimy czasu i ciągle piszemy po tobie«.

— Nauczycielu — wołał inny — już na tobie obszerną stronicę wypisałem, przejrzyj ją, czy niema jakich pomyłek; a jeśli braknie jakiego słowa, albo przecinka lub punktu, to jeszcze przydam.

Inny wreszcie z udaną grzecznością prawił:

— Dziś, nauczycielu, nie prosimy cię o danie nam rekreacyi, bo ta lekcya, którą teraz tobie dajemy, jest dla nas najmilszą rozrywką.

Święty jednak spragniony cierpieć i umrzeć za Chrystusa modlił się za tymi małymi potworami lub przemawiał do nich z największą słodyczą. Oto rys prawdziwie heroicznej cierpliwości.

Ks. St. N.

Warta o tem wiedzieć.

Wprawdzie świat Boży długi i szeroki i tak na oko sądzićby można, że dla wszystkich na nim stanie miejsca. Wszak niemalo ta-

kich, którzy rodząc się przychodzą, jak to powiadają do gotowego i przez całe życie nie zaboli ich głowa co będą jeść, co pić, w co się odziewać. Mają pieniędzy pod dostatkiem i kupić mogą czego dusza zapragnie. Są i tacy, którzy wprawdzie pracować muszą, ale że odebrali potrzebne wykształcenie, więc zarabiają z łatwością tyle że nietylko mogą kupić wszystko czego im potrzeba ale i na czarną godzinę grosz piękny odkładają; mamy tu na myśli adwokatów, doktorów, urzędników. Rzemieślnik bogobojny, trzeźwy i pracowity na chleb zawsze zarobi, a na wsi ludzie choć z trudem, przecież siebie i swoich wyżywią.

Zdawałoby się więc na pozór, że po chleb daleko chodzić nie trzeba, a jednak tak nie jest; raz, że to i ludzi teraz więcej niż dawniej bywało, a potem, że każdy dziś ma większe wymagania niż mieli ojcowie i dziadowie nasi. Mój Boże, któż to dawniej tyle słyszał o modach co dzisiaj. W zamożnych pańskich domach córka w tej samej sukni ślub brała co matka, syn dziedziczył po ojcu kontusze i żupany. Panna wyprawna, która z młodą panią do domu przyjeżdżała miała obowiązek utrzymywać w porządku stroje pani; szatny pilnował rzeczy pana i paniczów, a co roku z wiosną pod okiem państwa robił się przegląd szatni. Strzegło się tego jak oka w głowie. Gdy panienka wychodziła za mąż nie potrzeba było jeździć po sklepach i wyprawę kupować, bo się w domu tkały płótna, drelichy, ręczniki, obrusy i przezorna matka od dzieciństwa gotowała wyprawy dla córek. Tak samo mieszczanki zostawiały w spadku córkom przyodziewek. Na wsi płótnianka, sukmana w domu się tkała, o kupnej koszuli nikt nie słyszał, dzisiaj wszystko inaczej. Mody kilka razy do roku się zmieniają i to nietylko dla zamożnych pań, każda uboga dziewczyna wie co modne i za nic w świecie nie ubrałaby matusinej spodnicy. Sukmany i czepce znikają powoli, każdy się pragnie pięknie i modnie ubrać, a że to dużo kosztuje, więc i ciężej dzisiaj okryć siebie i rodzinę, niż dawniej bywało. O zarobek też nie tak łatwo jak dawniej, bo ludzi więcej jak już mówiliśmy więc też i rąk sporo po jeden kawałek chleba się wyciąga. Niejeden robotnik choćby chciał pracy w domu, nie znajdzie, tak samo rzemieślnik a za nimi ciągną i sługi. Cóż wtedy robią? Ciągną w świat szukać chleba. Idą więc między obcych do Prus, na Saksy, jak oni zowią — i do Węgier, do Ameryki i do Brazylii.

Nie będziemy się tu rozpisywać nad tem ile to szkody krajowi takie wędrówki przynoszą. Wychodzi nasza młodzież miejska i wiej-

ska zdrowa, uczciwa, bogobojna. Niestety rzadko taką powraca. Częściej prócz zarobionego grosza przynosi do domu sponiewierane ciało, a co gorsza splugawioną duszę. Niektórzy nie wracają wcale i nie raz jeden spotykamy zagranicą Polaków i Polki pożenionych z lutrami a dzieci ich nietylko nie mówią po polsku ale i wiary katolickiej nie wyznają i do luterskich uczęszczają kościołów. Trudno jednak wytłomaczyć to naszym siostrom, trudno wykorzenić tę chętkę wędrówki chociaż już tyle razy przekonywałyście się naocznie z jaką to szkodą dla siebie puszczają się nasze biedne sługi na taką wędrówkę. Jeśli kto to uczciwa sługa nie potrzebuje szukać chleba na Saksach, ani w Ameryce, znajdzie go w domu, jeśli tylko zechce. Są przecież takie, które sobie żadną miarą tego wyperswadować nie dadzą otóż i dla tych naszych sióstr pobałamuconych mamy serce i chcemy im udzielić rady.

Która z czytelniczek »Przyjaciela« nie wie co to jest handel żywym towarem? Wszak bardzo często podajemy wam o tem wiadomości i przestrzegamy abyście się lekkomyślnie nie puszczały w świat z nieznajomymi ludźmi. Dużo jest takich złoczyńców, którzy polują na nasze biedne dziewczęta wywożą je w świat gdzie i duszę stracą i na ciele marnie pod płotem zginą. Która z przyjaciółek już tak koniecznie pragnie wyjechać niechże się zgłosi do redakcyi »Przyjaciela« a my jej doradzimy i pomożemy. W Ameryce, w mieście Nowym Jorku zacne matki Felicyanki mają przytulisko dla polskich dziewcząt, którymi się gorliwie zajmują i wyszukują im pracę lub miejsca. Uratowały one w przeciągu jednego roku kilkaset naszych dziewcząt od pewnej zguby. W Prusiech i na Węgrzech też się znajdą poczciwi ludzie, którzy krzywdy wam zrobić nie dadzą, tylko piszcie i poradźcie się a nie puszczajcie się na oślep między obcych.

Pamiętajcie, że dobra rada czasem lepsza od pieniędzy, pieniądze wydasz a dobra rada może na całe twoje życie wpłynąć i uratować cię od nieszczęścia, ale o tem zapominać nie można, że do dobrej rady potrzeba dwóch, jeden co dobrze radzi a drugi który dobrze słucha. Nie róbcie więc nic swoją głową i wierzcie, że Przyjaciel jest wam oddany i niczego nie pragnie prócz waszego dobra Skoro źli ludzie spostrzegą, że się na plewy złowić nie dacie, że macie rozum i nie jesteście same, wtedy sobie pomyślą, że lepiej was nie łudzić, bo mogliby na tem źle wyjść.

Oszust skoro zobaczymy, że za dziewczyną miałby się ktoś ująć nie będzie was starał się zlowić w potrzask.

A więc jak już wam raz pisaliśmy zachowajcie sobie to w pamięci, że »Przyjacielowi« nietylko zależy na krakowskich, lwowskich i tarnowskich Zytkach; dziewczęta z Wadowic, Przemyśla i Żywca są nam równie miłe i w jakimkolwiek interesie udacie się do »Przyjaciela« zawsze znajdziecie uczciwą i życzliwą radę, która jedynie wasze dobro będzie mieć na względzie.

Henrykowa Dziewicka.

Cudowne nawrócenie.

Było to w Rzymie. Dzień śliczny i pogodny zwabił mnóstwo ludzi na przechadzkę. Niedaleko Watykanu szedł pan G. z żoną i dwojgiem dzieci, jedno z nich miało lat 10, drugie 12. Dzieci rozmawiały sobie wesoło, matka spoglądała na nie z miłością, ale ojciec był jakiś przygnębiony i jakże się temu dziwić. Tu w Rzymie w tym sercu katolickiego świata, bardziej niż kiedykolwiek cierpiał, gdy sobie przypomniał, że matka jego dzieci jest protestantką. Była dobra, kochająca, tem bardziej więc się smucił, gdy się nad tem zastanowił.

Sam pan G. dobrym był katolikiem i nieraz szczerze prosił Boga o nawrócenie żony i widać Bóg wysłuchał tej modlitwy, bo posłuchajcie co się stało.

Pani G. widocznie z natchnienia Bożego, prosiła męża, że pragnie koniecznie widzieć pokoje papieskie. Mąż wystarał się o pozwolenie i wprowadził ją tam za dni kilka. Skoro już wszystko zwiedzili, przyszli i do kaplicy papieża. Pani G. każdą rzecz oglądała uważnie a skoro zobaczyła klęcznik papieża, pomyślała sobie: Tu wyprasza Ojciec święty błogosławieństwo Boże całemu światu, może na tem miejscu wyproszę i ja dla męża, dzieci i siebie łaskę u Boga — zapomniała w tej chwili pani G., że jest protestantką i poczęła się modlić do Najświętszej Panny o łaskę. Modliła się żarliwie i długo, a kiedy w końcu podniosła na ołtarz załzawione oczy, spostrzegła nad ołtarzem cudownej piękności niewiastę wśród przedziwnej jasności, która trzymała jej dziatki za ręce a przed ołtarzem Papieża obróconego twarzą ku niej. Przejęta widzeniem, poczęła drżeć na całem ciele, gdy się je-

dnak mąż zapytywał co znaczy niezwykle przerażenie na jej twarzy nie chciała mu powiedzieć.

W kilka dni później poszła pani G. z wielu innemi paniami do bazyliki św. Jana Laterańskiego. Skoro zobaczyła papieża, poznała że to ten sam, który jej się ukazał w kaplicy; nad głową zaś jego ujrzała tą samą cudownej piękności niewiastę, otoczoną dokoła przedziwną jasnością. Nie mogła nad sobą zapanować ze wzruszenia i tym jednak razem zachowała jeszcze swoją tajemnicę.

W dzień przeznaczony na przyjęcie niewiast u Ojca św. pani G. przybyła do Watykanu wraz ze swymi dziatkami. Wszystkie panie ustawione były we dwa rzędy a Ojciec św. szedł błogosławiąc na prawo i lewo. Przyszedłszy do pani G. zatrzymał się przy niej tuląc do siebie i pieszcząc jej synów. Zapytał o ich imiona a chcąc im szczególniejszą okazać łaskę położył na ich główkach swe ręce i każdemu dał koronkę. Szczęśliwa matka nie posiadała się z radości, lecz jakiegoż musiała doznać uczucia kiedy po raz trzeci ujrzała nad Ojcem św. przecudną postać Matki Bożej.

Teraz nie taiła już przed mężem co widziała i oświadczyła, że pragnie zostać katoliczką. Ucieszył się tem mąż niewypowiedzianie a w dwa tygodnie później pani G. zrobiła wyznanie wiary w kaplicy Trójcy św. i przeszła na łono kościoła katolickiego przyjąwszy zarazem komunię św. wraz z mężem i synami.

Jeden z kardynałów udzielał komunii św., później przypuścił ją do sakramentu bierzmowania.

Gdy kardynał wraz z asystą miał się oddalić pan G. zdjął ze swej piersi order mówiąc: »Ja i moja rodzina otrzymaliśmy tak wielkie łaski od Najświętszej Panny, że nie wiem jak się mam za nie wywdzięczyć. Mój order, jest to co mam najdroższego, dlatego składam go na ołtarzu Najświętszej Panny jako dowód mojej wdzięczności. Ten dzień, w którym razem z żoną moją przystąpiłem do Stołu pańskiego, jest najszczęśliwszym dniem w moim życiu.

Żywot św. Petroneli córki Piotra świętego.

Przykładem wielkich Patryarchów w zakonie onym, którzy w potomstwie błogosławieństwa czekali — Piotr św. z bojaźnią Bo-

ską żonę w małżeństwie czci godne wziąwszy, tę córkę miał Petronellę; a po nawróceniu swem — jako sam czystym i powściągliwym został — tak też i córce radził, aby P. Bogu, na wzór Matki Chrystusowej, swoją czystość panieńską oddała. Co ona ochotnie uczyniła. Ale gdy z niej dziwnie piękna panna wyrosła, a do Rzymu za ojcem swoim poszła — na zachowanie i straż czystości jej, i na obwarowanie krewkości słabej płci i do złego z urodzenia skłonnej, dopuścił Pan Bóg na nią chorobę ustawiczną, iż wcale z łóżka wstawać nie mogła przez długi czas. Wtenczas Piotr święty ojciec jej, wielkie cuda nad rozmaitemi chorobami w Rzymie czynił; któremu mówili chrześcijanie: — Co się dzieje, iż innym tę łaskę czynisz, i tak ich mocą Chrystusową z niemocy niezliczonych wybawiasz, a swej córki zaniechiwasz, i w tak długiej niemocy leżeć jej dopuszczasz? Miłość się od swoich poczyna — co czynisz obcym, winniejszy jesteś swym uczynić.

Piotr święty dał im tę naukę, (wiedząc radę i myśl Boską około tego, iż jej niemoc od Pana Boga za straż czystości i pokory dana jest): — Gdyby zdrową teraz, powiada była, uwieśćby się w tej kwitnącej młodości mogła; niemoc cielesna — jest zdrowiem jej duszy. Ażebyście nie mniemali, iżby moc Chrystusowa, która we mnie jest na leczenie chorych, na nią się też ściągać nie mogła — oto jej wstać i służyć nam, a gotować jeść każę. — I wnet na modlitwę jego wstała z łóżka, i zdrową zostając, domowe posługi czyniła, które odprawiwszy, znowu z rozkazania ojcowskiego położyła się i pierwszą chorobę cierpieć poczęła tak długo, aż ją Pan Bóg doskonałą, w cierpliwości wyćwiczoną i na pokusy świata tego potężniejszą być widział. A gdy ku dobremu zdrowiu przyszła i uroda się jej wróciła (którą po chorobie jeszcze większą i piękniejszą miała), sama potem modlitwą swoją wiele chorych uzdrawiała. A iż była śliczną nad inne panienki w Rzymie, Flakkus, hrabia, zacny między pierwszymi Rzymiany za żonę ją sobie mieć uprzejmie pragnął. Gdy ona mu odmawiała, zbrojno i z wielu żołnierzami do niej przyszedł, chcąc ją mocą do domu swego prowadzić. A ona widząc taką trudność, w sercu wołała do Pana Boga, aby jej jaką radę dał na myśl, któraby Flakkusa zbyć i mocy jego ujść mogła. I wysłuchał ją Pan Bóg, iż pięknemi słowami rzekła do hrabi onego:

— Iżali się tak godzi na białogłowę słabą, a niezbrojną panienkę, z takim ludem zbrojnym przychodzić? Jeśli mnie za żonę

chcesz mieć, poczekaj trzech dni — a poślij do mnie uczciwe białogłowy, któreby mię prowadziły.

Przestał na tem Flakkus i odszedł. Ona tymczasem do modlitwy się i postów udając, a Fellikulę panienkę nabożną i w bojaźni Boskiej doskonałą przy sobie zostawując, prosiła Pana Boga, aby raczej na nią śmierć dopuścił, niżby czystość jemu daną utracić miała.

I wysłuchał ją Pan Bóg, gdy Flakkus dnia trzeciego zacne niewiasty i panny do Petronelli posłał — miasto wesela na pogrzeb trafiły — już pannę świętą umarłą znajdując. Bo tegoż dnia trzeciego przyzwawszy do siebie świętego Nikodema kapłana i wziąwszy Sakrament Chrystusów Przenajświętszy, skoro się na łóżku położyła, z światem się tym pożegnała, a na wieczne i lepsze wesele do niebiańskiego Oblubieńca poszła, którego chwali w uczestnictwie ojca swego i wszystkich Świętych Bożych, na wieki wieków. Amen.

Smutna śmierć.

W Tyrolu zaopatrzył kapłan ubogą wiejską kobietę. Przy łóżku klęczala córka, do której chora zwraca się z wysiłkiem w te słowa: Maryś, wnet umrę, posłuchaj słów umierającej matki. Popraw się. Brałaś mi co się nawinęło. Małe to były rzeczy, ale kto zaczyna od małego, kończy na wielkiej kradzieży. Strzeż się i przestań. Matka wnet umarła, córka we łzach ją na cmentarz odprowadziła.

* * *

Maryś znalazla miejsce u zacnego doktora w mieście. Ks. Proboszcz na pożegnanie odezwał się w te słowa: Idź z Bogiem, nie rób mi wstydu w świecie i pamiętaj na przestrogi śp. matki.

* * *

Przez miesiąc była wzorowa w domu doktora, kochano ją i wierzono we wszystkim. Nikt się nie spodziewał, że ma żyłkę złodziejską. Dziś stoi przed kasą państwa otwartą i pewna, że państwo tak prędko nie wróci, sięgnęła do pieniędzy — nagle drzwi się otwierają, pan doktor stanął przy niej. Rozstąp się ziemio, krew wszystka

uderzyła do twarzy, chciała się wykłamać, nic nie pomogło. Doktór zawołał policyą, a do niej rzekł: Idź, przebierz się. Maryś poszła do swego pokoiku i choć policyant przyszedł Maryś się nie zjawiała, bo w rozpaczy nożem kuchennym się przebiła.

O nieszczęśliwa matko nieszczęśliwej Marysi, prawdę powiedziałaś, kto kradnie małe rzeczy, kończy na wielkich.

Coś też oko mieć musi.

Ks. Proboszcz przestrzega służącą, która ma zamiar wydać się za urodnego ale pijaństwu oddanego kawalera.

Sługa na te przedstawienia odpowiada: Proszę Jegomości ks. Proboszcza, już ja go tam naprawię, on pić nie będzie; a zresztą jest ładny człowiek, a oko też coż mieć musi. Pobrali się.

Po kilku miesiącach młoda mężatka z podwiązanym okiem i twarzą płaczliwą zjawia się na plebanii ze skargą:

— Wyobraź sobie Jegomość Dobrodziej, mój mąż, ten gbur, pobił mnie, oko mi wyszło na wierzch.

Ksiądz proboszcz odrzekł spokojnie:

— Odradzałem ci, pamiętasz, jak mi odrzekłaś, że coś też oko mieć musi. Owóż teraz ma na prawdę ból i biedę.

Miło czytelniczko! Uważaj na przestrogi ludzi mądrych. Nie naśladuj tych dziewcząt, które idą w błoto, ślepną i wmawiają w siebie: On się naprawi, zazdroszczą mi, że mam szczęście, ksiądz mi nie życzy, muszę się w tym roku wydać. Tą drogą idziesz w nieszczęście. Módl się, badaj, czy ten przez Boga ci dany, spowiadaj się patrz czy on nie gardzi Bogiem i czy już jest wola Boska, aby iść za mąż.

Nagroda za wierność.

(Zdarzenie prawdziwe).

W Paryżu napłakała się dosyć służąca, gdy się dowiedziała, że jej matka uboga, ciężko zachorowała. Pragnęła co prędzej ją od-

wiedzić i przyjść w pomoc. Uprosiła więc panią, by wolno jej było pójść oraz by mogła spieniężyć po drodze pewną ilość róż z ogródka na ratowanie matki. Pani pozwoliła. Z różami w ręku, ze łzami w oczach stanęła na ludnej ulicy. Ten lub ów kupuje. Nadchodzi pan z córką. Córka spostrzega łzy kwieciarki i coś szepce do pana. On kiwa głową. Bierze różę panienka i kładzie do koszyczka 20 franków (10 złr.). Służąca jeszcze komuś coś sprzedała, gdy nagle spostrzegła ową wielką sumę, pędzi więc za panienką i zwraca uwagę, że się pewnie omyliła. Panienka się śmieje i każe wszystko zatrzymać. Pan zaś, ów towarzysz panienki, tak się odezwał: »Jesteś uczciwą dziewczyną, bo oddajesz. Ja jako ojciec tej panny, chcę wynagrodzić twą wierność, dołączam więc w nagrodę dziesięć razy tyle« i podał jej 200 franków. Wystawcie sobie jej wdzięczność i nowe łzy radości na widok tak wielkiej sumy.

List do „Przyjaciela sług“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogie Przyjaciółki! Trudno nam zamilczeć o wielkiej radości, którą się dotąd cieszymy. Otóż na uroczystość Najśw. Serca Jezusowego otrzymałyśmy od Przewielebnego Ojca Kuratora medale św. Zyty na zielonych wstążkach, które nam wkładał na szyje uroczyście. Na jednej stronie tego medalu jest Matka Boska Nieustającej Pomocy, a na drugiej stronie św. Zyta. Na tych medalach są nadane odpusty wielkie. Nasze wielmożne panie ze Stowarzyszenia brały również udział w tej ślicznej procesyi.

Z kościoła św. Barbary wyruszyła procesya, i Róże wystąpiły ze światłem. W licznym udziale Przewielebnego Duchowieństwa przewodniczył ksiądz Biskup Nowak. Następnie na środku Małego Rynku, na wzniesionej ambonie, wygłosił prześliczne kazanie Przewielebny ksiądz Bratkowski. Po błogosławieństwie ruszyła procesya do kościoła św. Barbary. W tych medalach wystąpiłyśmy i teraz na pielgrzymkę do Kalwaryi, gdzie jak wiecie był 300-letni jubileusz założenia tego świętego miejsca.

Wiele chciałabym jeszcze pisać, ale czasu mam mało. Teraz proszę Was drogie Przyjaciółki napiszcie parę słów o waszych Stowarzyszeniach, które nas również bardzo zajmują.

Pozdrawiam Was w imieniu wszystkich. *Teresa Krycińska.*

Przepisy kuchenne.

(Ciąg dalszy).

Legumina. Jablka średniej wielkości, obrane z łupki skroić wierzchołki i wydrylować kaczan i jądra, zrobić syrop nie bardzo gęsty, żeby się dobrze sparzyły i miękkie były i całe a nie rozgotowane. wyjąć łyżką delikatnie na sito, żeby ociekły, jak ostygną nałożyć konfiturami, poprzykrywać wiorzchołkami z jabłka, także miękkiemi, półmisek blaszany okrągły wysmarować i wysypać bułką mielutką, poukładać jedno koło drugiego, żeby się nie dotykały. Następnie utrzeć 6 żółtek, z 4-ma łyżkami cukru do białości. Jak już utarte wsypać półtory łyżki mąki kartoflanej, ubić pianę z tych 6 białek, wymieszać razem z pianą i zalać jablka. Ma tak wyróść ciasto aż ponad jabłka zaraz potem w ciepłą rurę i piecze się dwadzieścia minut.

Placek z jabłkami kruchy. Jeden funt mąki, pół funta masła rozetrzeć na stolnicy, ćwierć funta cukru, kieliszek rumu, trzy gotowane żółtka, rozbić to razem dobrze, ale prędko wałkować na dwa placki. Jabłka cienko poszatkowane, można domieszać konfitur albo migdałów, cieniutko pokrajanych, jabłka trzeba pocukrować. Jedno ciasto na spód a drugie na wierzch i piec na blasze, przedtem pokłuć drutem. *Aniela Znamirowska.*

* * *

Tort lub ciastka. Pół funta masła deserowego, trochę więcej jak ćwierć funta cukru, można nawet pół funta, utrzeć na pianę. Pół funta migdałów oparzyć na kuchni, na patelni zrumienić i utłuc na masę w moździerzu. Pół funta czekolady utartej na tarku, to wszystko dodawać do masła z cukrem, polewając po troszce śmietanką słodką, surową, gęstą — naturalnie nie dużo, by nie było rzadkie. Robić to w zimnem miejscu. Śmietanki mniej więcej 3—4 łyżek. Tą masą smarować duże andruty i polukrować — to będzie tort. Wystarczy trzy razy przełożyć, tj. do 4 dużych andrutów. Dawać między małe okrągłe andruciki a będą ciastka.

Co tam słychać w świecie?

W Raciborzu na Górnym Śląsku zawiązało się stowarzyszenie sług św. Notburgi pod kierownictwem zakonnic. Niedawno ks. Gröbner wikary poświęcił kaplicę zakładową i schronisko, a ks. dziekan po uroczystej Mszy miał piękną przemowę do członków i do dobrodziejów zakładu.

Za moje myto jeszcze mnie obito może powiedzieć śmiało służąca Anna Leszczyńska, gdy się zgłosiła do byłego narzeczonego J. Kowalskiego o zwrot 400 koron, które pożyczył obiecując się z nią ożenić. On ją kopnął z całej siły w brzuch, tak że się rozchorowała. Wytoczono mu proces.

200 koron kary za obrazę czci pokojówki swej Józefy Franzownej zapłacić musiała p. Ella Turnowska w Wiedniu. Dnia 21 z. m. chciała sługa opuścić służbę. Pani nie wydała rzeczy, podając za przyczynę, że Józefa skradła jej suknię za 12 koron. Przed sądem okazała się niewinność sługi. Panią sąd skazał na 200 koron kary.

W Warszawie popełnił zbrodniarz zamach na służącą Małgorzatę Szubert. W czasie uprzątania pokojów napadł ją rabuś i zadał kilka cięć siekierą w głowę a nożem w szyję. Morderca zrabował mieszkanie ale pieniędzy nie zabrał. Biedna Szubert żyje jeszcze, ale mało nadziei, czy zupełnie zdoła przyjść do siebie.

Wykaz datków na Schronisko w Krakowie,

które wpłynęły w sierpniu 1902 r.

Przewielebny ks. Proboszcz Piotrowski ze Skałatu kor. 10.—, Wny Dr. Gustaw Lewy z Piotrkowa 12.—, Elżbieta Kadelówna —.20, Marya Dziubek —.40, Zofia Męczyworówna 2.—, Elżbieta Szymanowska —.40. Razem 25 kor.

Ze stycznia kor. 50.40, z lutego 34.98, z marca 5.20, z kwietnia 3.42, z maja, 2.20, z czerwca i lipca 26.76, z sierpnia, 25.—. Ogółem 147 kor. 96 h.

Za cegiełki: Anna Tryjeńska kor. 4.—. Ze stycznia 39.67, z lutego 11.60, z marca 22.32, z kwietnia 10.12, z maja 2.50, za czerwiec i lipiec 11.98, z sierpnia 4.—. Razem kor. 102 h. 19.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

Spis datków na schronisko sług św. Zyty we Lwowie.

W miesiącu maju 1902.

Katarzyna Druszkiewicz kor. 1.—, Anna Morczak —.20, Franciszka Bekajówna 2.60, Konstancya Fukówna —.20, Józefa Mirocha —.40, Anna Węgrzyn —.10, Marya Chmielowska —.20, Antonina Antoniewicz —.20, Teresa Mirkiewicz —.40, Marya Janusz —.40, Katarzyna Gulka —.20, Anna Łanówna —.20 h., Zuzanna Ołonkowska —.40, Marya Różańska 1.—, Zofia Głowiak 2.—, Antonina Liptak 1.—, Cecylia Faryniewicz —.40, Helena Jaworska —.20, Józefa Maliszewska —.80, Julia Nowakowska —.20, Ludwika Siewierska —.80, Domicela Mokrzycka —.40, Antonina Zajączkowska —.80, Joanna Gawryk —.40, Salomea Klocko —.20, Antonina Nowotarska —.10, Rozalia Mroczek —.60, Marya Mucha —.80, Karolina Jarosz —.80, Jadwiga Rusin —.80, Emilia Groń —.20, Na ręce ks. kuratora Sopucha 6.—, Anna Piller —.20, Franciszka Cipolewicz —.20, Marcela Marszalek —.80, N. N. —.60, Anastazya Kowalska —.20, Helena Kowecka —.50, Michalina Ezep —.20, Tekla Klimkiewicz —.40, Anna Orchołyk —.20. Razem w maju 27 kor. 30 h.

W miesiącu czerwcu 1902.

Marya Talar —.40, Katarzyna Pietruszka —.80, Paulina Kostecka 1.—, Katarzyna Łątko —.20, Józefa Mirocha —.40, Justyna Lugarycz 5.—, Katarzyna Druszkiewicz —.80, Agata Kudłacz —.20, Domicela Obuszyńska —.40, Teodora Furlińska —.20, Józefa Maliszewska —.80, Julia Nowakowska —.20, Feliksa Cichuń —.20, Marya Chmielewska —.20, Antonina Antoniewicz —.60, Julia Twers Katarzyna Cebulska —.20, Anna Nowicka —.20, Teofila Ramocka Antonina Zajączkowska 1.—, Zofia Głowiak 1.—, Wiktorya Guzowska 2.—, Felicya Szkrap —.40, Anna Piller 1.20, Jadwiga Rusin —.80, Rozalia Lechicka —.40, Karolina Wilk —.40. Razem w czerwcu 20 kor. 60 h.

W miesiącu lipcu 1902.

Anna Wącyk 2.—, Zofia Głowiak 2.—, Zofia Zawiślak —.20, Domicela Mokrzycka —.20, Marya Talar —.20, Cecylia Faryniewicz —.40, Anna Piotrowska —.40, Pani Wiszniewska —.40, Anna Nechir —.20, Katarzyna Łątko —.20, Julia Nowakowska —.20, Feliksa Cichuń —.20, Marya Sierlak 1.—, Wiktorya Guzowska 1.—, Julia Katarzyna Cebulska —.20, Ludwika Siewierska 1.20, Domicela Obu-

szyńska —.80, Jadwiga Rusin —.80, Helena Kawecka —.50, Marya Wawrzyniecka —.20, Pelagia Czarna 1.—, Marya Kozioł —.40. Wieleb. ksiądz Czarnota 2.—, Karolina Wilk —.40, Tekla Klimkiewicz —.20, Anna Orchołyk —.20, Agnieszka Stadnicka —.20, Marya Iwańska —.50. Razem w lipcu 17 kor. 60 h.

Skrzynka na listy.

Maryni Działo i Bania w Zakopanem. Dziesiętniczka prosi abyście jej odpowiedziały czy jeszcze chcecie należeć do stowarzyszenia. Czy wiecie o medalach?

Zytkom w Cieszynie. Redaktorka dziękuje pięknie za taki serdeczny i poczciwy list, za modlitwę niech Wam Pan Jezus zapłaci. Tamten list już teraz nie będzie drukowany. Jak macie ochotę, prosimy napisać, jeśli się do druku nada, chętnie umieścimy.

Paulinie Szynal w Zakopanem. List twój bardzo nas zmartwił. Wcale to nie po katolicku z takim gniewem pisać. Czy czujesz się zupełnie bez winy?

Opiekunkom tarnowskiego schroniska. Serdecznie redaktorka dziękuje za pamięć. Czuję, że na tyle dobroci nie zasłużyłam. Za przyjęcie naszej kochanej Tereski takie gościnne, dziękujemy bardzo, daj Boże kiedyś się odwdzięczyć.

Żywieckie Zytki czemu nic nie piszą.

Wesoły kącik.

Znośna choroba. — Panie doktorze, jestem bardzo chory, ciągle tylko jadłbym, pił i nic nie robił.

— A czem się pan trudni?
— Jestem kapitalistą.
— O, to możesz pan z taką chorobą długo żyć.

Ze szkoły. Nauczyciel: Dekagram ma dziesięć gramów, kilogram ma tysiąc gramów... Piórkiewicz, co ci tam szepcze Bibuliński?

Uczeń: On mnie namawia, panie profesorze, żeby się zapytać, ile gramów ma telegram.

WAŻNE!

dla gospodyń i matek!

WYPRAWKI DLA NIEMOWLĄT

złożone z 6 pieluszek, 4 koszulek, 3 kaftaników, 3 czepeczków, powijaka i podkładu ceratowego — do nabycia

w cenie 5 koron.

Zamówienia przyjmuje Administracya „Niewiasty Polskiej".

Praktyczne wskazówki dla dziewcząt Służących

CENA 10 CENTÓW TJ. 20 HALERZY.

KSIĄŻECZKA TA PRZYDA SIĘ KAŻDEJ SŁUDZE, BO JĄ POUCZY W WIELU RZECZACH BARDZO DLA NIEJ POTRZEBNYCH - - - - NABYĆ MOŻNA W REDAKCYI »NIEWIASTY POLSKIEJ« KRAKOW, MIKOŁAJSKA 30 -

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.